Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie; 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 83 Kraków, Piątek dnia 24 Marca 1905 r. **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria« i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Promień światła.

Z Petersburga nadesłano nam wiadomość pierwszorzędnej doniosłości. Wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do szkół średnich w Królestwie Polskiem, ma być rzeczą postanowioną.

Nie śmiemy wierzyć temu doniesieniu, nie wiemy zresztą w jakim zakresie język polski odzyska swoje prawa, ale już sam fakt, że dziennik taki, jak *Nowoje Wremia*, jeszcze do niedawna zajmujący wprost wrogie stanowisko wobec Polaków i przepełniający swoje łamy polakożerczemi korespondencjami, nadsyłanemi przez urzędników cenzury i policji warszawskiej, uważa wykład polski jako ustępstwo naturalne, dowodzi, — że w zapatrywaniach rosyjskiego społeczeństwa na stosunek do Polaków — odbywa się wielka i zasadnicza przemiana.

Ten zwrot musiał zresztą nastąpić, odkąd tyrania biurokracji została zachwiana, odkąd inteligentna część narodu rosyjskiego przekonała się, że ustrój czynowniczo-despotyczny prowadzi Rosję do niechybnej zguby.

Biurokracja była klinem, wbitym pomiędzy oba narody; ona to wytworzyła pomiędzy Polską i Rosją mur chiński, uniemożliwiający nietylko porozumienie, ale nawet poznanie się wzajemne i ona to, dla dogodzenia swym drapieżnym instynktom, podniosła nikczemny ucisk narodowy i religijny, do wysokości politycznego dogmatu.

Od chwili, kiedy despotyzm, usiłujący wytępić tradycje polskich wolności, wypuścił na Polskę zgraję czynowników, ciemnych, zdeprawowanych i chciwych, aby mogli tam, według wyrażenia rosyjskiego satyryka, »nażreć się«, stosunki polsko-rosyjskie przeszły w fazę okropnego zaognienia ku największej radości Niemców, którzy w polityce rusyfikacyjnej widzieli najlepsze narzędzie swoich planów.

Krwią i krzywdą polską pasło się czynownictwo moskiewskie i tak się przyzwyczaiło do samowoli i bezprawia, że urzędnicy, przenoszeni z Polski do Rosji i tam zaprowadzali swoje wstrętne praktyki, nie znajdując należytego oporu ze strony rosyjskiego społeczeństwa, przyzwyczajonego przez długoletnią niewolę do ślepego posłuchu.

Mimo to jednak ferment niezadowolenia szerzył się w narodzie, a w miarę wzrostu kultury, budziło się ogólne pożądanie wolności i rosła nienawiść do despotyzmu i biurokracji.

Wreszcie wojna z Japonją odsłoniła przed inteligentnym ogółem rosyjskim całą zgniliznę obecnego systemu i potężny odruch oburzenia i przerażenia zatrząsł posadami tronu, opartego na barbarzyńskiej idei jedynowładztwa.

A jednocześnie zaczęło się budzić zbyt długo uśpione sumienie narodu rosyjskiego i wśród rozumnych i uczciwych Rosjan wytworzyło się silne przekonanie, że dalsza rusyfikacja polskich prowincji jest zgubą dla Rosji.

Jako pierwszy pozytywny objaw tego zwrotu, powitać należy choćby częściowe przywrócenie językowi polskiemu jego przyrodzonych praw w szkole. Rząd godzi się na to ustępstwo, bo z jednej strony zaczyna rozumieć konieczność zmiany systemu wobec Polaków, a z drugiej czuje, że społeczeństwo rosyjskie, a przynajmniej jego szlachetniejsza część, potępia politykę tępej i dzikiej rusyfikacji.

Nie ulega wątpliwości, że postawa, zajęta w tej sprawie przez naszych rodaków pod zaborem rosyjskim, przyczyniła się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu, co dowodzi, że śmiałą i otwartą obroną swoich praw daleko więcej można uzyskać, niżeli krętem i tchórzliwem dyplomatyzowaniem. Nie pozostały również bez wpływu męskie i wymowne słowa znakomitego pisarza, który występując tak gorąco w obronie polskiej szkoły, ozdobił wieniec swojej sławy nowym, może najpiękniejszym kwieciem.

W cóż zaś się obrócą ponure wróżby naszych »ugodowców«, którzy z takiem zaślepieniem i taką jednostronnością potępili odrazu cały strejk szkolny i koniecznie chcieli się dopatrzeć w tej formie walki, źródła nowych narodowych nieszczęść?...

* * *

Doniesienie *Nowoje Wremia* brzmi, jak następuje:

Wczoraj po posiedzeniu komitetu ministrów, minister oświaty, jenerał lejtnant Głazow, prosił osobną naradę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

Znaczna większość członków narady, z sekretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim, nie odpowiedział przeznaczeniu swemu, ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnem położeniu politycznem w Królestwie.

Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszy się powagą i zaufaniem ludności, szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku.

Mowa polska wypierana jest ze szkoły.

Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawić w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza kiedy tradycja rodzinny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podręczników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesach ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specjalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specjalnej opinji, ministerjum oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na specjalnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze.

Co dalej?

Ostre przesilenie na Węgrzech. — Zatarg między opozycją i koroną. — Gabinet nieparlamentarny. — Odroczenie sesji na podstawie reskryptu. — Gdzie rekrut i delegacje? — Brak parlamentu popchnie do opozycji wszystkich Madziarów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Przesilenie węgierskie weszło w bardzo ostry okres: układy między koroną i opozycją się rozbiły. Korona nie zaakceptowała programu wojskowego i politycznego, ułożonego przez opozycję; ta ostatnia nawzajem nie przyjęła misji utworzenia gabinetu, gdyż taką misję mogłaby przyjąć tylko wtedy, gdyby korona pozwoliła działać nowemu rządowi według własnego przekonania.

Co dalej? Co nastąpi teraz? Po jednej stronie stoi opozycja, mająca w Izbie poselskiej większość i odmawiająca koronie rekruta, tudzież podatków na rok bieżący; po drugiej stronie korona, która wprawdzie może mianować ministrami tych ludzi, jacy jej odpowiadają, lecz poza tem zwycięskiej większości parlamentarnej nie potrafi żadnym sposobem zmusić do posłuszeństwa.

Powszechnie przypuszczają, że na propozycję Stefana Tiszy korona zamianuje gabinet nieparlamentarny, na którego czele stanie albo jenerał, albo dyplomata, w każdym razie obywatel węgierski. Ow prezes gabinetu nie pojawi się przecież przed parlamentem, bo z góry będzie wiedział, że zostanie przegłosowanym. Po cóż zatem narażać się na klęskę? Reskrypt królewski odroczy sesję parlamentu na czas nieograniczony. Między odroczeniem sesji z woli Izby poselskiej i odroczeniem na podstawie reskryptu królewskiego zachodzi wielka różnica. Sesję odroczoną na podstawie reskryptu może zwołać także tylko reskrypt monarszy; do zwołania sesji, odroczonej z woli Izby poselskiej, wystarcza podanie, podpisane przez 20 posłów.

Sesji parlamentu, zamkniętej z pomocą reskryptu królewskiego, nikt nie może otworzyć, jak tylko król sam. No, dobrze, więc parlament będzie zamkniętym? Ale co dalej? Gdzie budżet, gdzie rekruty, gdzie delegacja węgierska? Jeszcze na punkcie podatków pół biedy! Część z nich wpłynie do skarbu państwa, choć sejm poboru podatków nie uchwalił. Ale rekrut? Przykład, zaczerpnięty z historji 1903 roku, wcale nie zachęca do powtórzenia tego eksperymentu. Jeszcze żaden monarcha węgierski nie brał gwałtem rekruta w krajach korony św. Stefana.

Również i członków delegacji węgierskiej niepodobna zamianować. Nie będzie zatem uchwalonego budżetu wspólnego; instytucja delegacji wspólnych się zachwieje, co, zwłaszcza w chwili obecnej stworzyłoby precedens bardzo niebezpieczny.

Znowu zatem trzeba się spytać: co dalej?— Nie trzeba zresztą zapominać jeszcze o jednej okoliczności bardzo ważnej: Madziar jest bardzo przywiązanym do swej konstytucji i do parlamentaryzmu. Na wypadek zatem, gdyby jakiś gabinet chciał rządzić bez parlamentu, jest rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że wszystkie stronnictwa węgierskie podadzą sobie ręce. Co wtedy? Na to pytanie odpowiedzieć jest zadaniem tak trudnem, że kuszenie się o to byłoby wysiłkiem daremnym.

24-go marca!

ROCZNICA PRZYSIĘGI.

Jest jakaś moc wielka w dacie tego dnia... Jakaś potęga nadziei, budzącej się zawsze na nowo, jakaś siła radości, rozświetlającej się nad

ziemią, wstającą z snu zimowego... a która czeka tylko orki głębokiej, siewu czystego i pracy wytrwałej, ażeby znowu nakarmić miljony... pokrzepić wątłych i wieść dziś w jutro...

Tak było i ongi, w owym wielkim dniu 24 marca r. 1794, kiedy hetman ludu — stojąc na rynku w Krakowie, składał przysięgę narodowi. Wtedy niby owa ziemia ze snu zbudzona, stanął przed sercem narodu lud polski i on niby z pęt lodów i mroków wyzwolony, czekał na orkę, siejbę i pracę.

W wspomnieniu powołania ludu do pracy obywatelskiej, jest właśnie ukryta owa moc wielka i ów świt nadzieji jasnej, który nas zawsze przy dacie dnia 24 marca rozgrzewa, rozpromienia i umacnia.

Ogromnie długi łańcuch dni minionych przesunął się po ziemi naszej od daty przysięgi Kościuszki. Każdego roku tajały lody, topniały śniegi, budziła się ziemia wiosennem słońcem, ogrzana i czekała na trud robotników, na pracę siewców i oraczy.

Każdego roku w tęczy wspomnień stawał przed nami lud polski — lud powołany i wezwany do silnej obrony kraju, do podźwignięcia z niewoli i zdeptania przemocy.

Dziś — w przełomowej chwili cząc ową doniosłą rocznicę przysięgi Kościuszki, powinniśmy rozumieć, iż bez należytego przygotowania ludu do spełniania obowiązków narodowych, nie da się wykonać wielka praca odrodzenia Ojczyzny i nie złamie się pięści despotów, dopóki jej nie osłabi moc oświeconego ludu.

Są przeczucia, jakoby rozświt pogodniejszych dni zbliżał się, są jakoweś wieści, które, zda się, dodają otuchy i wiary, iż lepiej być może jak jest, jednak jak przy wiosennem budzeniu się ziemi... orki i siejby najpierw trzeba, ażeby plony były, tak nam należy pracę oświatową, ekonomiczną, społeczno-narodową prowadzić wytrwale i z zespoleniem się wszystkich, a wtedy przekonamy się, iż potęga nadzieji, budzącej się zawsze w wspomnieniach o Kościuszce — nie zawiodła.

Mrówcza, wytrwała, szlachetnie prowadzona praca... bez plonu nie zostanie. Tylko, oby ci, co poczynają — trwali... a ci, co zdala stali, oby przyszli i bratnią dłoń podali...

Czynem i miłością ludu — uczci się najlepiej pamięć Bohatera i Naczelnika. *J. S.*

Walka o polską szkołę.

Memorjał szkolny.

Z Petersburga nadesłano nam autentyczny tekst memorjału wręczonego Wittemu przez deputację warszawską. Dotychczasowe przedruki memorjału, były albo niezupełne, albo znacznie zmienione.

* * *

Petersburg (24 lutego) 9 marca 1905 r.

Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu; czterdzieści lat systematycznej rusyfikacji i ciężkiego nieustannego ucisku; czterdzieści lat bezkarnej samowoli urzędniczej, — to niewątpliwie najrozpaczliwsze w dziejach naszych czterdziestolecie, nagromadziło w łonie społeczeństwa polskiego ogrom bólu i zgrozy.

Gdy więc obecnie całe państwo rosyjskie drgnęło ruchem reformatorskim, gdy nawet z wysokości tronu uznana została potrzeba usunięcia złego i nieładu w rosyjskiem życiu państwowem, pod wpływem tego potężnego prądu i tego hasła musiał mocniej, niż kiedykolwiek, odczuć swoją niedolę naród polski.

Jakkolwiek ciężka niedola polityczna w znacznej mierze wyniszczyła energję i siły naszego organizmu społecznego i paraliżowała wszystkie funkcje jego życia kulturalnego, to przecież najdotkliwszym ciosem dla narodu polskiego było wygnanie mowy ojczystej ze wszystkich instytucyj państwowych i społecznych, a przedewszystkiem ze szkoły.

Pod berłem rosyjskim żyje tylko połowa szczepu polskiego, lecz oddziaływa na nas 20-miljonowa jego masa z 10-wiekową kulturą, a ta masa zarówno tu, w granicach państwa rosyjskiego, jak na wszystkich punktach swego rozsiedlenia po globie ziemskim, poczytuje niezachwianie język ojczysty za najgłówniejszy czynnik swego życia kulturalno-historycznego, za najdroższy skarb swej cywilizacji i za najukochańszy przedmiot swej patrjotycznej miłości. Dlatego to dzieci nasze, dręczone i wynaturzane w szkole dzisiejszej, z własnej pobudki, porwane szczerym zapałem, nie licząc się ze skutkami praktycznymi, opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, szkoły swych bliskich i dalekich przodków, — szkoły, która była kochającą matką oświaty narodowej.

Żadna moc zakazu lub namowy nie mogła stłumić tego naturalnego wybuchu, będącego tylko głośnem wyrażeniem przez młode usta protestu, który cicho brzmiał w duszach ojców i matek, — protestu przeciwko wynaradawianiu, fałszowaniu wiedzy i zniepraw ianiu charakterów.

Jeżeli rząd nie zamierza regulować stosunków w naszym kraju jedynie za pomocą siły, a kierować się będzie zasadą, niedawno wypowiedzianą w komitecie ministrów przy innej sposobności, że trzeba gruntownie tępić przyczyny złego zamiast tłumić jego skutki, to ważymy się wypowiedzieć przekonanie, że pierwszym krokiem prawodawczym na drodze reform w Królestwie Polskiem będzie przywrócenie do wszystkich szkół: elementarnych, średnich i wyższych, języka polskiego, jako wykładowego, powołanie Polaków zarówno do zarządu szkolnego, jak i do pracy nauczycielskiej, zapewnienie społeczeństwu prawa kontroli nad sprawami wychowania, zabezpieczenie tej pracy od wpływów polityczno-policyjnych i zniesienie wszelkich ograniczeń wyznaniowych, — słowem, przywrócenie przybytkom naszej oświaty publicznej tego charakteru, jaki im zakreślił już cesarz Aleksander II w reskrypcie z dnia 30-go sierpnia (11 września) r. 1864, który »dozwala młodzieży polskiej kształcić się w jej własnym języku« i w którym powiedziano: »Nie dozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytek nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w nim stopę nauczania«.

Obecnie z tem większą pewnością wyglądamy urzeczywistnienia powyższych wskazań, że czterdziestoletnia polityka rusyfikacyjna nie osiągnęła ani jednego ze swych założeń, tylko znękała społeczeństwo polskie, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę najistotniejszych praw człowieka i wreszcie rozpaliła do najwyższego stopnia właśnie te uczucia, które chciała zgasić.

Czyniąc Waszej Ekscelencji to oświadczenie, spełniamy wyraźne, stwierdzone podpisami, zlecenie rodziców dziesiątków tysięcy kształcącej się młodzieży polskiej, pragnącej z całej duszy uczyć się w szkole, która byłaby ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polem tortury politycznej i moralnej.

Podpisy: Władysław Tyszkiewicz, Stanisław Kijeński, Franciszek Zieliński, Mirosław Dobrzański, Alfons Parczewski, Aleksander Chrystowski, Mieczysław Pfeiffer, Stanisław Leszczyński, Stanisław Staniszewski, Jan Arkuszewski, Józef Natanson, Stanisław Łoś, Stanisław

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

— Wreszcie skończyłem, — rzekł głośno Ojżewski Wiktor, młody szatyn, rzucił pióro na biurko, przed którem siedział i odetchnął głęboko. Następnie spojrzał na zegarek wskazujący jednastą przed południem i odezwał się z lekkim odcieniem nieśmiałości:

— Panie nadkomisarzu, a możeby co przetrącić, byłby czas.

Zagadnięty, siedzący przy biurku zawalonem papierami urzędowymi, zwolna odwrócił łysawą głowę w stronę mówiącego i podnosząc oczy z nad gazety, którą czytał, spojrzał zamglonemi, zblakłemi oczyma i odpowiedział głosem tępym, bez dźwięku, jak uderzenia polan drzewnych:

— Dobrze... ale wpierw skończę, — i znów zagłębił się w czytanie.

Ojżewski wzruszył ramionami, wyciągnął się na krześle, ziewnął, i po chwili zaczął na swem biurku porządkować papiery i akta, układając z jednej strony załatwione »kawałki«, a z drugiej to, co pozostało do roboty. Liczba tych ostatnich rosła szybko, co widząc Ojżewski zmarszczył brwi z niechęcią i zaklął z cicha.

— A co tam? — spytał suchym głosem nadkomisarz Siniewicz, nie przestając czytać gazety.

— Restancje rosną mi w stosunku geometrycznym.

— Upodobały sobie pana, — uśmiechnął się drwiąco.

— Ale!... dobre mi upodobanie, — zaśmiał się z goryczą, — gdy woźny każdego dnia przynosi mi furę aktów.

— Dowód zaufania nadradcy, — zadrwił Siniewicz, składając systematycznie przeczytaną gazetę.

— Myśli, że piszę nietylko rękami, ale i nogami, — mówił młody podrażnionym głosem układając akta z łoskotem, — a sam nie ma czasu podpisać referatów, bo zajęty wizytami, polowaniem, wintem...

Nakomisarz przypatrując się młodemu uśmiechnął się i dodał:

— Jak zostaniesz pan nadradcą, będziesz używał tak samo.

— Ja!? nadradcą!? — zdziwił się, — bardzo w to wątpię, abym przeżył kilkuset, którzy mają pierwszeństwo przedemną. A zresztą to ma być kiedyś... kiedyś... tymczasem pracuję, jak wół... nawet nie mam czasu przeczytać gazety..... Jest co nowego panie nadkomisarzu?

— Nowego? — wzruszył ramionami lekceważąco — zawsze ta sama plewa i przelewanie z pustego w próżne.

— To tak jak u nas, — zaśmiał się Ojżewski, — cło i akcyza, akcyza i cło z pobraniem, z przebraniem, z niedobraniem, zawsze w kółko. Można zidjocieć w tej rozmaitości.

— Przyzwyczai się pan, przyzwyczai, — westchnął bezwiednie, — i będzie pan odrabiał systematycznie...

— Automatycznie, — przerwał nadkomisarzowi, — rutynowo, maszynowo, odruchowo zupełnie jak radca Malawski, wzór worów, — śmiał się wesoło, — ale na razie, chciałbym coś zjeść.

W tej chwili otworzyły się boczne drzwi, i do biura wszedł komisarz Mierczak, niski silnie zbudowany mężczyzna i kręcąc krótko przyciętą, szpakowatą brodę, zawołał sil nym, dźwięcznym głosem:

— Co za hałasy wyprawiacie!? — śmiał się. — Nie macie szacunku dla starych zapylonych aktów! — wskazał ręką na półki pełne papierów systematycznie ułożonych. — Pracować nie mogę!

— Ty nie możesz!? — wzruszył ramionami Siniewicz, — albo maszynie hałas przeszkadza?

— W tem cała sztuka i sekret szczęścia,— zaśmiał się Mierczak wesoło, — aby w biurze być maszyną. Wiem że mi zazdrościsz tego, ale cóż zrobię z tak niepojętnym uczniem?

— Poczuj sobie młodszych, — mruknął Siniewicz, — ja już zostanę jakim jestem. Robię zwolna, ale sumiennie.

— Oj Władku! Władku; — mówił Mierczak z politowaniem, — sumienie mamy jednakowe, bo tylko paragrafy rozstrzygają sprawę.

— Istotnie podziwiam pracowitość i szybkość pana komisarza, — wmieszał się Ojżewski.

— Młody człowieku, — rzekł żartobliwie Mierczak, zapalając papierosa, — jeśli chcesz być szczęśliwym, to wiedz, iż ludziom w biurze rządowem nie wolno mieć sumienia, serca, przekonań, lecz tylko paragrafy prawa i przepisów wyjaśniających. Naucz się pan paragrafów, poukładaj je sobie w szufladki mózgowe, następnie wyucz się stylu suchego, bezbarwnego, bezpłciowego, a staniesz się prawdziwym państwowym urzędnikiem nienagannym i wzorowym.

Mierczak mówił tonem poważnym, nauczycielskim, chociaż w piwnych jego oczach widać było wesołość drwiącą. Obaj słuchacze śmiali się i ze słów jego i ze sztucznej powagi, a Ojżewski spytał:

— Czy na takie wyuczenie się trzeba dużo czasu?

— Służę lat dwadzieścia i codziennie uzupełniam moją wiedzę, bo u nas jak panu wiadomo, każdy paragraf ma wyjaśnienie, objaśnienie, potem wyjaśnienie objaśnienia i tak bez końca. Jednak już tak się wprawiłem — mówił chodząc po pokoju — że skoro siądę przy stoliku w biurze, ręka sama pisze: W odpowiedzi na zarzuty strony w rekursie z dnia tego, do liczby tej... uwiadamia się, iż stosownie do paragrafu tego..., punktu pierwszego ministerjalnego rozporządzenia z daty tej... do liczby tej..; i wyjaśnienia tegoż z roku tego.. do liczby tej... jak również uchwały rady ministerjalnej, rozstrzygającej, nasunąć się mogące wątpliwości, za numerem tym... żądanie strony pozostawia się bez skutku, a władzy wykonawczej poleca się równocześnie postępowanie egzekucyjne, pod grozą paragrafu tego, a tego, w myśl wyjaśnienia cyrkularza z dnia..., pod liczbą..., — przystanął, ręce założył w tył, podniósł głowę z pomiędzy szerokich ramion i końcył: — a co? czy źle? czy nie umiem? (C. d. n.)

Lewicki, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Chełchowski, Szymon Konarski.

WOJNA.

Z odwrotu.

Walka ustała chwilowo z braku walczących. Wojsko rosyjskie jest w odwrocie na północ i północny wschód do Charbina i Kirynu. — Do Charbina daleko; 450 mil koleją jednotorową przewieźć dwieście tysięcy żołnierzy, setki armat i tysiące wozów, to wymagałoby kilka miesięcy czasu. Nie pozostaje nic innego, jak przestrzeń tę przebyć drogą mandaryńską. Wojsko, znużone dwutygodniowym bojem, pozbawione wszelkich wygód, nie potrafi dziennie przebywać więcej nad 20 mil, co trzy dni trzeba koniecznie liczyć dzień odpoczynku. W tygodniu, licząc 4 dni marszu, może przebyć 80 kil. Nie można przeto oczekiwać prędzej wojsk rosyjskich w Charbinie, jak w maju. Drogę tę trzeba przebyć w stepie, przez kraj pusty, pozbawiony ludnych osad i bogatych środków żywności.

Niebawem zawita na skrwawione pola Mandżurji wiosna; będzie to nowa przeszkoda w pochodzie, gdy grunt gliniasty puści i rozpoczną się wiosenne roztopy. Wszakże nie trwa to długo.

Wiosna trwa w Mandżurji bardzo krótko. W marcu i kwietniu podnosi się temperatura w całym kraju, dni są piękne, ciepłe. W Mandżurji południowej sieją już w kwietniu. Na północnym zachodzie i w dolinach górskich Wielkiego Czinganu noce są jeszcze zimne, śnieg taje dopiero w maju. Ale i tu ociepla się z końcem maja, roślinność rozwija się szybko. Wogóle zamienia się w zachodnich częściach kraju zimna wiosna rychło na upalne lato, nie jak na wschodzie, gdzie zimne prądy morza Japońskiego nie pozwalają na raptowną zwyżkę ciepłoty. Lato cechuje się ogromnymi upałami, które nieco łagodnieją na lesistych stokach Wielkiego Czinganu i Czan-bo szanu.

Galicyjska komisja kolonizacyjna.

Z powodu groźnego rozwielmożnienia się w naszym kraju żydowskich spółek parcelacyjnych, — otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Wiadomości, dochodzące nas od czasu do czasu o przechodzeniu polskich majątków w ręce pruskiej komisji kolonizacyjnej budzą w piersi każdego prawego Polaka oburzenie, wywołują gryzący wstyd za sprzedawczyków i zdrajców, co z powodu hulaszczego życia, a często nawet bez potrzeby sprzedają lekkomyślnie skropioną krwią przodków ziemi odwiecznym i najzaciętszym naszym wrogom.

Śledząc z zajęciem czynności teutońskiej komisji kolonizacyjnej, czytając jej sprawozdania, przechwałki i zatrważające wykazy, tracimy z oczu to, co pocichu, a systematycznie dokonywa się u nas pod bokiem, nie nawołujemy do tępienia tej plagi, jaką dla społeczeństwa są galicyjskie komisje kolonizacyjne, złożone wyłącznie z naszych najserdeczniejszych »Polaków mojżeszowego wyznania«.

Głód, niedostatek i nędza, zmuszają naszego chłopa (zwłaszcza w zachodniej Galicji) do szukania kawałka chleba poza granicami kraju. Wytrwały Mazur puścił się za chlebem najpierw do »Saksów«, potem do Danji, Szwecji, a najczęściej do Ameryki, gdzie już we wszystkich prawie Stanach można znaleść polskiego chłopa. Nie wielu ich tam stosunkowo pozostaje na zawsze. Celem emigrujących jest zdobycie jakiego takiego grosza, by za niego zakupić kawałek tej świętej ziemi rodzinnej, o której wychodźca i w najdalszych stronach świata marzy, by założyć własne gospodarstwo, lub by gospodarstwo swe przez dokupno parcelki powiększyć. Z tej gorącej miłości ludu wiejskiego do roli i z lekkomyślności posiadaczy ziemi, wybili dla siebie kapitał spekulanci żydowscy. Jak grzyby po deszczu wyrosły naraz, a w miarę stosunków wyrastają jeszcze konsorcja i spółki żydowskie i ofiarując cokolwiek wyższą sumę od innych reflektantów, nabywają majątki dworskie, by je potem z szalonym zyskiem sprzedawać!

Przejdźmy okiem dla próby kilka powiatów w zachodniej Galicji, a z przerażeniem dojdziemy do przekonania, że z tych pięknych staropolskich dworków i posiadłości, większa część już w rękach żydowskich, że poznikały krzyże przed bramami, a pokoje, gdzie niegdyś, za dobrych czasów, rozlegały się pieśni religijne i patrjotyczne, żydowskie bachory napełniają nieznośnym hałasem.

A najsmutniejsze, że winę ponoszą tu prawie zawsze sami właściciele, którzy wszystkiem innem się zajmują, tylko nie gospodarstwem. Stąd rosną wydatki, mnożą się długi hipoteczne, — a potem — któż wyratuje, jeżeli nie »galicyjska komisja kolonizaczjna«.

W powiecie bocheńskim naprzykład piękna posiadłość Gierczyce a w ostatnim czasie Strzelce wielkie, Zakrzów koło Wojnicza, Zdrochec, Bendziszyna, Żelechów, Kłyż, część Bobrownik małych, Doły przeszły w celach spekulacyjnych w ręce żydowskie, a komisje kolonizacyjne, składające się z Celników, Zimmermanów, Eisenów, Mondeisów, Safierów, Eibenscnützów, Haberów, Ehrenbergów, Grossbartów, Schneiderów, Marguliesów, Aberdamów itd., napychają sobie kieszenie tysiącami ciężką pracą przez lud za oceanem zapracowanych pieniędzy.

Właściciele wymienionych majątków bynajmniej nie byli zmuszeni ostateczną koniecznością do oddania się w żydowskie ręce.

Nadmienić tutaj musimy, że nie wszystkich naszych galicyjskich właścicieli ogarnęła manja sprzedawania swych dóbr żydom, a pomiędzy nimi wielu jest takich, którzy zmuszeni koniecznością do sprzedaży parcelują na własny rachunek, lub też nawet za niższą cenę innym osobom chrześcijańskiego wyznania sprzedają. O ile słyszymy wielu znów dowiedziawszy się, że ten lub ów ich sąsiad nosi się z zamiarem sprzedania swego majątku żydom, dokładają wszelkich możliwych starań, by zagrożone posiadłości nabyć.

Najbardziej jednak piętnować należy takie wypadki, gdzie właściciele mogąc majątki sprzedawać Polakom, oddają je dobrowolnie na łup żydom. Jak to już *Głos Narodu* donosił, rozległe dobra Siedliszowice nad Wisłą nabyła obecnie spółka żydowska. O kupno tego pięknego majątku starali się opiekunowie majątku ś. p. Eustachego ks. Sanguszki w Gumniskach, a zacna księżna Konstancja Sanguszkowa czyniła nadludzkie wysiłki, by majątek ten w ręce żydowskie się nie dostał. Niestety o ile nas poufnie poinformowano wdali się w ten interes faktorzy żydowscy i różnica w wysokości porękawicznego przechyliła szalę na stronę żydów. Masa spadkowa ś. p. ks. Sanguszki obiecywała coś około 15.000 złr., ale żydzi ofiarowali jako faktorne znacznie więcej.

Dzienniki galicyjskie, które przedrukowują nazwiska wszystkich Polaków sprzedających majątki pruskiej komisji kolonizacyjnej, powinnyby zająć się systematycznem publikowaniem nazwisk właścicieli, frymarczących ziemią rodzinną na korzyść galicyjskich żydowskich spółek kolonizacyjnych, a na szkodę ludu włościańskiego. Może to dopiero obudzi w nich narodowe sumienie i sprowadzi opamiętanie!... *A.*

Górą nasi!

Z Jasła piszą nam:

Po dwukrotnych protestach od wyborów Rady miejskiej w Jaśle — ukonstytuowała się nareszcie Rada miejska w Jaśle w dniu 15 marca br„ wybierając ponownie burmistrzem dra Andrzeja Pawłowskiego, adwokata tutejszego, wiceburmistrzem p. Tytusa Brąglewicza kupca, a asesorami pp.: Klicza, Łonickiego i Łazarowicza.

Z wyboru tego najbardziej cieszą się żydzi jasielscy ufni, że p. burmistrz pod kierunkiem

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

22 (Ciąg dalszy).

Nadto Honora Dudleigh była kochana i czczona w całem Albany jako dobrodziejka.

Jechaliśmy dalej. Lica Mary pałały z radości nad tym pochodem tryumfalnym, a ja, w swoim szale szczęścia, zaledwie słyszałem szydercze uwagi tych, którzy ze zdumieniem patrzyli na skromną powierzchowność, mężczyzny, któremu udało się tę piękną kobietę posiąść jako żonę.

Minęliśmy już większą część drogi, dobiegał nas odgłos dzwonów kościelnych, w następnej chwili już miała nam się ukazać dzwonnica. Nagle, kobieta siedząca obok mnie drgnęła gwałtownie, — ta, którą kochałem, która miała do mnie należeć nazawsze, — i zawołała rozkazująco:

— Niech konie zawrócą, Marku, niech zawrócą! Nie pojadę z tobą dzisiaj do kościoła, choćbyś mnie za to zabił na miejscu.

Zdawało mi się, żem zmysły postradał. Przerażony spojrzałem na Marę.

ROZDZIAŁ X.

— Ty sądzisz, że ja igram z tobą, — wybuchła oddychając ciężko, — mylisz się. Mam wstręt do tego wesela. Jeśli chcesz, zabij mnie tutaj, natychmiast... Wszakzawsze nosisz sztylet przy sobie... wepchnij mi go w serce... Zabij mnie, jeśli chcesz, ale każ koniom zawrócić.

Nie ulegało wątpliwości, że straszne te słowa były szczere; zrozpaczone serce moje daremnie wołało, że szczęście zostało dla mnie utracone na zawsze. Wychyliłem się z karety i rozkazałem wygalowanemu stangretowi, aby powrócił do domu, gdyż panna Leighton nagle zachorowała; następnie z lodowatym spokojem rzekłem do niej:

— Oprzyj głowę na mojem ramieniu, ludzie muszą wierzyć, że jesteś naprawdę chora. To przynajmniej winnaś mojej dumie.

Usłuchała. Głowa, którą w myślach wieńczyłem koroną, której pragnąłem strzedz od wszelkiej troski, choćby kosztem życia własnego, opadła na pierś moją i spoczęła na sercu rozdartem z jej winy. Nadludzkim wysiłkiem woli zapanowałem nad nerwami i gdy mijaliśmy powóz panny Dudleigh, zawołałem tylko:

— Zachorowała!

Ale ona nie odpowiedziała słowa. Oczy jej, z błędnym wyrazem, spoczywały ponad głowami tłumu, na odległym punkcie. Wyraz ten przeraził mnie — nie zamarło jednakże we mnie wszelkie uczucie, jak mniemałem. Pobiegłem wzrokiem za tem spojrzeniem i dostrzegłem, po za szeregami widzów... postać Edwina Urquharta w zaroślach, śród których usiłował się ukryć. Jak błyskawica przebiegła mi przez głowę okropna pewność, że to *on* stanął na przeszkodzie mojemu ślubowi. Gdy ja mniemałem, że przebywa daleko, on z ukrycia swego, spojrzeniem czy ruchem, dał mojej narzeczonej znak, który ją powstrzymał jeszcze w drodze do ołtarza.

Dlaczego nie chwyciłem za broń, nie wyskoczyłem z powozu, nie przedarłem się przez tłum i nie zasztyletowałem nikczemnika — tego do dnia dzisiejszego nie wiem... Może dlatego, żeby sercu panny Dudleigh nie zadawać cięższej rany. Powóz jej podążył za naszym, a zdrajczyni w udanej nieprzytomności spoczywała na mojej piersi, tryumfując może w duszy z udanego czynu.

Znosiłem to w milczeniu — skamieniałem. Raz jeden tylko spojrzałem na nią; byłbym mógł tak jechać mile całe, nic nie myśląc, nic nie czując. Gniew i obawa, udręczenie i rozpacz, wszystko wydało mi się, jak sen daleki. Czy ja kiedykolwiek miałem jakie uczucie?

Gdy powóz stanął przed wielką bramą domu panny Dudleigh, musiałem otrząsnąć się z ogłuszenia, gdyż należało działać.

— Zaniosę cię — szepnąłem — trzeba komedję grać dalej.

Zimna i bez ruchu leżała w moich ramionach, gdy wnosiłem ją do domu, służba ze zdumieniem patrzyła na niespodziewane widowisko.

— Ślub się nie odbył — zawołałem. — Panna Leighton w drodze do kościoła zachorowała nagle i musieliśmy powrócić. Wasza obecność jest tu zbyteczna.

Przerażone, gapiące się twarze służby doprowadziły mnie do wściekłości. Skinąłem na nich gwałtownie, żeby się oddalili, gdyż obawiałem się, że utracę ten swój kamienny spokój, który był moją jedyną ucieczką.

Usłuchali mego rozkazu i, szepcąc do siebie, oddalili się, a w tej chwili weszła panna Dudleigh. Spuściłem wzrok przed jej spojrzeniem, nie mogliśmy jeszcze spojrzeć sobie w oczy. Mara tymczasem stała wyprostowana na środku pokoju, blada jak chusta, z ustami zaciśniętemi, ze spojrzeniem w dal utkwionem. Żadne z nas nie odezwało się... W końcu Mara szepnęła kilka wyzywających słów, odrzuciła pogardliwie głowę w tył i zmierzyła ku drzwiom.

Wówczas uczułem, że zastygła krew zakipiała mi na nowo w żyłach; rzuciłem się za nią, pochwyciłem ją za rękę i powstrzymałem na miejscu.

— Nie ujdziesz mi — zawołałem — dopóki wszystko nie wyjaśni się między nami. Cofnęłaś się dziś przed ślubem, byłże to nagły kaprys, czy też... — urwałem i obejrzałem się dokoła; panna Dudleigh wysunęła się cichaczem— czy też postąpiłaś tak dlatego, że spostrzegłaś w tłumie Edwina Urquharta i usłuchałaś znaku, jaki ci dał?

Ręka jej zlodowaciała w mojej dłoni, cofnęła mi ją i spojrzała na mnie wyniośle, a ja wiedziałem dobrze, iż ją przeraziłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoich przyjaciół politycznych dra Ignacego Steinhausa i Bogumiła Steinhausa tak poprowadzi rządy miasta, jak to będzie dogodniej dla ich interesów. I rzeczywiście obawiać się należy, że pod tymi rządami Jasło zżydzieje.

Przeszłość uczy, że p. burmistrz będzie przeważnie manekinem w ręku Steinhausów, których w ciągu ubiegłego perjodu wyborczego we wszystkich sprawach miejskich zapytywał o radę i słuchał ich ślepo.

Początkowo zagorzały »ludowiec« wyparł się ludowców za dwa głosy, które przeważyły szalę wyboru na jego korzyść, kiedy przed kilku laty ubiegał się o burmistrzostwo w Jaśle z emerytowanym prezydentem sądu krajowego śp. Podwinem.

Jako burmistrz stał się dr Pawłowski demokratą. On to był prezesem owej komisji wyborczej przy wyborach do Sejmu dra Jaworskiego radcy sądowego, przed którą żywi i umarli zmieniając częstokroć swoją płeć, przy pomocy hyen wyborczych głosowali.

Spostrzegłszy przed ostatnimi wyborami, że konstelacja się zmieniła, że stronnictwo postępowe upadło, a partja starościńsko-kahalna połączyła się z partją drobnych mieszczan, opuścił sztandar demokratyczny i przeszedł w szeregi partji kahalno starościńskiej.

To też protektorowie dra Pawłowskiego, nie dowierzając stałości jego przekonań, sprawili, że najstarszego obywatela w Jaśle, p. Romualda Palcha, długoletniego radnego, asesora i wiceburmistrza miasta Jasła, przy wyborze do magistratu pominięto, aby przypadkiem wpływ jego na dra Pawłowskiego nie pokrzyżował ich planów.

Jeżeli się nadto zważy, że do magistratu jasielskiego wybrano ludzi nowicjuszów, że pierwszy asesor nawet nie mówi dobrze po polsku, to sobie można wyobrazić, jakie to będą w Jaśle rządy. Po dokonanym wyborze można było widzieć rozjaśnione uśmiechem zadowolenia twarze żydków jasielskich, którzy z entuzjazmem przy dźwiękach orkiestry miejscowej wykrzykiwali: »Górą nasi«! *Dr M.*

ZE ŚWIATA.

Nowy środek na raka. Trudno już doprawdy zliczyć wszystkie środki, jakie w ostatnich czasach obmyślano na leczenie raka; każdy był jakoby niezawodnym, a żaden nie wytrzymał dłuższej próby. Obecnie znów londyńskie pismo fachowe »*Lancet*« ogłasza wypadek wyleczenia raka wywarem z fjołków. Pewien pacjent, cierpiący na rakowatą narośl na języku, nie chciał się poddać operacji, przestał też wzywać pomocy lekarskiej i zaczął się sam leczyć wodą, w której ugotowana była garść fjołków, a potem jeszcze przez 24 godziny kwiaty w tej wodzie leżały. Połowę pacjent ów wypijał, a resztę użytkował na gorące okłady. Wynikiem tej kuracji było zupełne jakoby wyleczenie się w ciągu dwóch miesięcy z choroby, uznanej przez lekarzy za raka. *Daily Mail* przypomina, że lady Małgorzata Marsham w r. 1901 cierpiała na raka w szyji i po dwutygodniowem stosowaniu wywaru z fjołków, wyleczyła się całkowicie. Wszelkie podobne wiadomości, choćby były podawane przez pismo tak poważne, jak *Lancet*, należy przyjmować z zastrzeżeniem.

* * *

Miljonowy zapis na Filharmonję. Jak donoszą pisma warszawskie, zmarły przed kilku dniami Mieczysław Wessel, obywatel ziemski z gub. Lubelskiej, zapisał cały swój majątek w gotowiźnie i dobrach, wynoszący ogółem 1,300.000 rb., na rzecz Filharmonji warszawskiej. Zapis ten ma przejść na rzecz Filharmonji dopiero po śmierci sióstr zapisodawcy, pp. Amelji Łączyńskiej, Zofji Iwanickiej, Jadwigi Radoszewskiej, Heleny Szczukowej, Marji ks. Czetwertyńskiej i Stefanji Ziemiątkowskiej, którym testament zapewnia dożywotnie użytkowanie majątku. Wykonawcą zapisu zmarły mianował brata swego Stanisława Wesla.

* * *

Katastrofa w Broktonie. Ofiarami strasznego wybuchu w fabryce obuwia w Broktonie, w stanie Massachusetts, o którym donieśliśmy już w depeszach, padły przeważnie kobiety i dzieci. Liczba zabitych wynosi około 100 osób, rannych drugie tyle. Katastrofa nastąpiła skutkiem użycia starego kotła parowego, pod którym już od kilku miesięcy nie palono. Izba maszyn znajdowała się na parterze czteropiętrowego gmachu; gdy więc wybuch nastąpił, zawaliły się wszystkie cztery piętra, pociągając za sobą robotników, zajętych pracą. Zanim rozpoczęto akcję ratunkową, śród zwalisk wybuchnął pożar, zwiększając liczbę ofiar. Niebawem płomienie objęły nietylko zwaliska gmachu głównego, ale również oficynę i 7 innych budynków. Akcja ratunkowa stała się skutkiem tego niezmiernie utrudnioną. Śród tłumów, które zebrały się dokoła fabryki, rozgrywały się okropne sceny rozpaczy na widok dobywanych z pod zwalisk zwłok spalonych i pogruchotanych. Wielu rannych, których nie zdołano na czas wydobyć, spłonęło żywcem w zgliszczach. — Szkody przewyższają miljon dolarów.

Od Wydawnictwa.

———

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś piątek wigilja Syndonu św. Pana Jezusa, Dyonizego męczennika i Szymona z Trydentu. W sobotę Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny; Ireneusza biskupa męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 56, długość dnia godzin 12 minut 20.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

———

Z KRAJU.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej donoszą nam: W dniu 19 b. m. odbył się tu staraniem grona nauczycielskiego krajowej szkoły stolarskiej w sali Tow. „Sokół“ wieczorek muzykalno-wokalny, z którego dochód przeznaczono jako zawiązek na budowę internatu dla biednych uczni tejże szkoły. Wieczór rozpoczął słowem wstępnem kierownik zakładu p. N., poczem chór szkolny odśpiewał wcale poprawnie kilka pieśni narodowych. Jeden z uczni wygłosił pięknie wiersz K. Ujejskiego „Za służbą“. Monolog Pieniążka „Anioł Pański“ odeklamował bez zarzutu p. S. Na zakończenie odegrali amatorowie obraz sceniczny w 1-ym akcie J. Maskoffa p. t. „W Dąbrowie górniczej“ osnuty na tle strejków górniczych w Rosji. Amatorowie grali z przejęciem i ze zrozumieniem rzeczy, pomimo, że przeważnie po raz pierwszy na scenie występowali. Na wyszczególnienie zasługuje uczeń zakładu, który odegrał rolę starego górnika, jakoteż panny D. i M. w rolach żony i córki górnika.

Przerwy wypełniono produkcjami gramofonu. — Wieczór cały wywarł na przepełniającą salę publiczność bardzo dodatnie wrażenie, tak wytkniętym celem, jak i dobrem, starannem wykonczeniem programu, za co należy się amatorom uznanie prawdziwe. Życzyć by tylko należało, aby nie ustawali i nadal w pracy na tem polu, czemby mogli rozbudzić życie towarzyskie, zupełnie w Kalwarji uśpione.

Żywiec. Arcyks. Karol Stefan przeciw hakatystom. Do *Kurjera Lwow.* donoszą:

Arcyksiążę Karol Stefan przed dwoma tygodniami zwiedzał w towarzystwie dyrektora Koźeśnika browar w Pawlusiu i ku ogólnemu zdumieniu i niezadowoleniu spostrzegł, że go robotnicy pozdrawiają w języku niemieckim wyłącznie. Zwrócił się więc do oprowadzającego go piwowara z zapytaniem, czy tu tylko Niemców zatrudniają. Równocześnie odparł robotnik, że jest Polakiem, tylko „panowie“ w browarze nakazują pozdrawiać po niemiecku. Arcyksiążę zgniewał się na to i wyraził życzenie, aby jego pozdrawiał każdy w swoim rodzinnym języku. Przypadkowo znalazł się arcyksiążę też w sali, w której dwa dni przedtem odbył się bal. Sala była ubrana w emblematy pruskie, a nawet pod orłem pruskim widniał portret arcyksięcia. Arcyksiążę kazał natychmiast ogołocić salę z podobnych dekoracji i zapowiedział, aby tego rodzaju prowokacja i pruska demonstracja więcej się nie powtórzyła. To podziałało, jak tusz zimny. Z powrotem do zamku, polecił arcyksiążę telefonicznie wezwać zarząd browaru, aby zdał sprawę, jakich „Prusaków“ zatrudnia browar, a niejaki Heinz, który miał należeć do prowokatorów prusofilskich, otrzymał dymisję i w przeciągu miesiąca opuści Żywiec. Po tym wypadku hakatyści, którzy tu butnie łby podnosili, zaczynają włazić w mysie dziury.

O most na Rabie. Z Uścia Solnego piszą do nas: Komunikacja na Rabie pod Uściem Solnem odbywała się od dawien dawna na starym skołatanym promie, który wreszcie odmówił dalszej służby i pozostał na dno. Wskutek tego w ostatnią niedzielę ludzie z okolicznych wiosek nie mogli się dostać do kościoła, a w poniedziałek, dzień jarmarku w Uściu, kupcy z Krakowa i z Niepołomic musieli przypatrywać się z drugiego brzegu bezczynnie, jak się jarmark odbywał.

Konieczność wybudowania mostu na Rabie podnosiły już wszystkie gminy i pozyny starania w „Wydziale powiatowym w Bochni i w Sejmie, obiecując przyczynić się do budowy, datkami. Uście ofiaruje 1000 koron, a dałyby również pewne sumy w miarę możności wszystkie okoliczne wioski. Dotychczas starania nie odniosły żadnego skutku i chyba dopiero jaki nieszczęśliwy wypadek zwróci uwagę władz na tę dla całego powiatu ważną sprawę.

Stary Sącz 23 marca. Groźny pożar wybuchł onegdaj w południe przy ulicy Farnej, na strychu nad sklepem Mendla Neuguta i objął odrazu dwa sąsiednie domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi. W mieście gdzie większość domów jest z drzewa, powstał wielki popłoch, wynoszono na ulice sprzęty i towary ze sklepów, gdyż zdawało się, że pożar obejmie całe miasto. Straż pożarna z N. Sącza, fabryczna z Jazowska i wiejska z Podegrodzia, wraz z miejscową, nie dopuściły rozszerzeniu się ognia.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie nadsyła nam następującą odezwę:

Lat temu trzy, komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie wydał odezwę, w której odwołał się do mieszkańców stolicy i całego społeczeństwa z serdeczną prośbą o datki na budowę tegoż kościoła. Wyraził wtedy też głęboką nadzieję, że głos jego nie przebrzmi bez echa, że znajdą się ofiary na cel tak zbożny. Pragnienia te i nadzieje ziściły się w znacznej mierze, ale datki zebrane jeszcze nie wystarczają. Pokrywają one dopiero połowę wszystkich kosztów. Budowa już rozpoczęta. Nie wolno nam stanąć w pół drogi. Komitet budowy wystarał się u ministerstwa skarbu o pozwolenie urządzenia w roku 1906 loterji fantowej o 800.000 losach po 1 koronie. Trzy główne wygrane będą wypłacone znaczną gotówką. Wysokość ich oznaczy się później. Protektorat nad urządzeniem loterji raczyła objąć pani namiestnikowa Andrzejowa hr. Potocka. Chodzi teraz o zebranie większej ilości fantów. Otóż komitet budowy udaje się do wszystkich, którym ta wielka sprawa wiary katolickiej i kultury leży na sercu, aby raczyli nadsyłać fanty (pod adresem Konsystorza Metrop. łac. ulica Czarnieckiego 32) z terminem najdalej do końca lipca b. r., a później, gdy losy będą wypuszczone, poprzeć ich rozsprzedaż. Cena losu tak jest niska, że i najuboższy w każdej parafji mogą choćby jeden nabyć.

Wszak chodzi tu o umożliwienie wzniesienia Domu Bożego w dzielnicy ludnej, która dotychczas niema ani jednej świątyni, a tem samem o uratowanie od religijnego zobojętnienia, a nawet apostazji religijnej i narodowej tysięcy współobywateli, robotników. Sprawa to tak wielkiej wagi, że ku jej urzeczywistnieniu skupić się powinny siły całego społeczeństwa. Pośpieszyć tu z pomocą — to znaczy spełnić obowiązek religijny, narodowy i społeczny.

W imię obowiązku tego odzywamy się do wszystkich bez wyjątku ludzi dobrej woli. Małemi ofiarami dokona się czyn wielki!

We Lwowie dnia 20 marca 1905. W imieniu Komitetu budowy: *ks. Józef Bilczewski*, arcybiskup.

O pomoc dla relegowanych z Niemiec i Rosji. Otrzymujemy następującą odezwę lwowskiego ogólno-akademickiego komitetu samoobrony narodowej młodzieży polskiej:

„Dla zapewnienia możności nauki młodzieży, relegowanej ze średnich i wyższych zakładów naukowych za pracę narodową, powstał we Lwowie w r. 1901 ogólno-akademicki komitet samoobrony narodowej. Potrzeba było instytucji stale działającej, mogącej w każdej chwili przyjść z pomocą, bo prześladowania i relegacje, to nie sporadyczne wypadki, ale konsekwentne wyniki systemu, panującego w szkole rosyjskiej i pruskiej na ziemiach polskich, systemu, dążącego planowo do zabicia polskiej myśli i słowa już na ławie szkolnej. A w miarę wzrostu poczucia narodowego wśród młodzieży, wzrasta także liczba ofiar. Wówczas przy współudziale komitetu akademickiego powstał komitet obywatelski, który wraz z młodzieżą zaopiekował się ofiarami prześladowań, szukającemi schronienia w zaborze austrjackim, zapewnił im potrzebne utrzymanie w utworzonym na ten cel internacie i dał możność ukończenia studjów gimnazjalnych.

W roku szkolnym 1903 4 komitet akademicki prócz zbierania funduszów — prawie wyłącznie w kołach młodzieży — i rozdawnictwa zasiłków, z których korzystało 6-ciu studentów, zajmował się powierzoną mu przez wiec sprawą utworzenia stypendjum dla studenta Polaka z zaboru pruskiego studjującego w jednym z uniwersytetów cesarstwa niemieckiego, które to stypendjum zostało przed kilku dniami ogłoszone.

Dziś, gdy walka tocząca się o szkołę polską w Królestwie pochłonęła już ofiar wiele, a jeszcze więcej niezawodnie pochłonie, gdy dziesiątki, a nie jednostki potrzebować będą naszej pomocy, komitet, oparty na samej młodzieży, nie mógłby sprostać zadaniu, dlatego też zwraca się do ogółu z prośbą o współdziałanie, z prośbą gorącą o poparcie, przez nadsyłanie datków na relegowaną młodzież. *St. Marcinek* przewodniczący, *K. Haniecka* sekretarz.

Biuro komitetu mieści się w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolasza)“.

Zamieszczając powyższą odezwę, zaznaczamy, że administracja naszego pisma otwiera równocześnie listę składkową na powyższy cel.

Tow. chowu drobiu we Lwowie urządza IX walne zgromadzenie w sobotę 26 bm., o godz. 10 rano w sali Tow. lekarskiego (ul. Dominikańska l. 14).

Czeski skrzypek p. Jan Buchtele niegdyś pierwszy koncertmistrz Filharmonji warszawskiej, podejmuje

niebawem podróż artystyczną po miastach galicyjskich. P. Buchtele koncertował ubiegłej zimy we wszystkich krajach słowiańskich. Ostatatnio grał w Belgradzie z wielkim powodzeniem, w obecności rodziny królewskiej.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do San Paulo. Według doniesień, otrzymanych przez ministerstwo spraw zagranicznych, istnieją nadal w stanie brazylijskim St. Paulo, w tym samym stopniu, te niekorzystne warunki, na które już niejednokrotnie zwracano z urzędowej strony uwagę, a które narażają wychodźców, emigrujących do St. Paulo na ciężkie zawody i straty. Wobec tego należy na podstawie najpewniejszych informacji ponownie i najusilniej przestrzedz przed wychodźtwem do St. Paulo. Ta prowincja brazylijska leży w strefie gorącej, klimat jej jest bezwarunkowo szkodliwy dla Polaków, a robotników polskich potrzebują tam tylko do plantacji kawy, gdzie są niemiłosiernie wyzyskiwani przez przedsiębiorców i plantatorów.

KRAKÓW, 24 marca.

Śpiew kościelny. Chór kościoła św. Anny jutro podczas Sumy wykona Mszę F-dur d'Archambeau'a z tow. orkiestry 13 p. p.

Poświęcenie dwóch feretronów św. Józefa i N. M. P. Wniebowzięcia, odbędzie się w sobotę 25 bm. w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu. Przemowę wygłosi O. kustorz Ferdynand Moralski.

Prymicje. Jutro w święto Zwiastowania odprawi uroczystą sumę w kościele N. M. P. nowowyświęcony kapłan Aleksander Cierpiałek rodem z Krakowa; kazanie wypowie ks. dr Józef Kaczmarczyk.

Rekolekcje dla pań odbędą się w kościele św. Barbary. Porządek rekolekcji: W poniedziałek 26 bm. o godz. 4-ej popołudniu: Nauka wstępna, Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. We wtorek, środę i czwartek o godz. 9-tej rano: Msza św., po której nauka 1-sza, o godz. 4-tej nauka 2-ga, Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i nauka 3-cia. W piątek o godz. 8-mej rano Msza św. i wspólna Komunja.

W kościele św. Anny rozpoczynają się rekolekcje dla pań w niedzielę d. 26 bm. popołudniu.

Rekolekcje dla praktykantów i uczniów handlowych odbędą się w kościele św. Barbary pod kierunkiem O. Jarosława Rejowicza T. J. od niedzieli do środy, t. j. od 26—29 bm. codziennie o godz. 8 wieczorem. We czwartek dnia 30 bm. o godz. 6 rano wspólna Komunja wielkanocna.

Deputacja miejska pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, wyjeżdża do Lwowa w „ważnych sprawach gminnych." W skład deputacji wchodzą radcy Rotter, dr Petelenz, Federowicz, dr Staniszewski i dyr. Sołtysik. Czy tylko nie za wielu deputatów wysyła Rada? Czy nie wystarczyłby sam p. prezydent? Bo czy pojedzie 6 członków Rady, czy jeden, skutek będzie z pewnością jednakowy, a koszt mniejszy...

Sekcja ekonomiczna Rady m. pod przewodnictwem II. wiceprezydenta St. Domańskiego na środowem posiedzeniu prócz załatwienia bardzo wielu spraw co do porządku i czystości miasta uchwaliła zarządzić bezzwłoczne zburzenie budynków realności pod l. 115, obok kościoła św. Idziego pod Zamkiem położonej. Sprawę uchwalono przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Z teatru ludowego. W celu uczczenia rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, zapowiedziane na dziś przedstawienie dla młodzieży szkolnej poprzedzi „Opowieść lirnika". (Akt III. z obrazu historycznego A. Lasoty p. t. „Kościuszko pod Racławicami".)

Początek o godz, 5 po południu.

Na żądanie gości zakordonowych, wystawia teatr w sobotę, dnia 25 b. m. poraz trzeci „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. W niedzielę po południu „Trójka hultajska". Na to przedstawienie każdy nabywca miejsca numerowanego ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie. W niedzielę wieczorem „Pospolite ruszenie", znakomita krotochwila Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

W przygotowaniu „Dr Zygmunt Łomski", komedja na tle obecnych stosunków, B. Herza.

»Ognisko« drukarzy urządza jutro, w sobotę, przedstawienie teatralne, na którem Kółko amatorskie wykona: 1) „Raptus", kom. w 1 akcie. 2) „Fikalski", monolog śpiewny. 3) „Dawid felczer", monolog i 4) „Rocznica ślubu", komedja w jednym akcie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wieczór artystyczny, na dochód kolonij wakacyjnych, urządzony staraniem młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza, odbędzie się dnie 10 kwietnia w teatrze miejskim. W przygotowaniu „Noc Listopadowa" St. Wyspiańskiego, pod kierunkiem p. Sosnowskiego art. teatru miejskiego, oraz szereg interesujących produkcyj.

Prezydjum Tow. im. T. Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie pamiątkowem, które jako w setną jedynastą rocznicę przysięgi nieśmiertelnego wodza, odprawionem będzie w kościele N. M. P. w piątek, dnia 24 b. m. o godz. 11 przed południem.

Wieża Marjacka. Komisja restauracji wieży Marjackiej, odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem r. m. i konserwatora dra Stanisława Tomkowicza. Według sprawozdania budownictwa miejskiego najpilniejsze są roboty około niższych części murów wieży odnowionego już ośmioboku i około odnowienia pokrycia dachowego bardzo już zniszczonego. Koszt pokrycia iglicy wieżowej blachą miedzianą wyniesie około 30,000 koron. Roboty około odnowienia dolnej części wieży polegać mają zarówno na odnowieniu murów, jak i na wstawieniu nowych przezroczy okien i nowych gzemsów opasowych.

Na restaurację wieży przyznał Wydział krajowy subwencję 70,000 kor. płatną w 10 rocznych ratach. Gmina odniosła się też z prośbą o subwencję do ministerjum oświaty i w tym celu komisja uchwaliła prosić prezydenta m., aby raz jeszcze zwrócił się do ministerjum o jak najrychlejsze i pomyślne załatwienie tej petycji.

Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie w piątek dnia 24-go b. m. posiedzenie w Collegium novum. Na porządku dziennym: 1. Kwestjonarjusz wydziału centr. w sprawie przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkół średnich. Ref. prof. Kannenberg. 2. Sprawa walnych zgromadzeń i instytucji delegatów. Ref. prof. Wasung. Wnioski członków.

Z Tow. prawniczego. Zapowiedziany na dzisiaj odczyt, który miał się odbyć w Collegium novum, został odłożony.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, na którego dochód odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę koncert w sali „Sokoła", zwraca uwagę społeczeństwa na wielkie potrzeby stowarzyszenia, które jest jedyną instytucją, udzielającą stypendjów i zapomóg kształcącym się kobietom. Liczne stypendja, istniejące przy Uniwersytecie i Wydziale krajowym, jako zastrzeżone dla młodzieży męskiej, są dla kobiet zupełnie niedostępne. A kto się zbliska przyjrzał życiu studentek, ten wie dobrze, jaka często wprost nędza wśród nich panuje. W ciągu ubiegłego roku mogło stowarzyszenie rozdać tylko 4.799 kor. na stypendja, a wielu kandydatkom wprost odmówić musiało pomocy. To też wydział stowarzyszenia wyraża nadzieję, że publiczność krakowska przez pośpieszenie na koncert niedzielny przyczyni się do pomnożenia funduszów.

W koncercie łaskawy współudział przyobiecali: p. Wanda Siemaszkowa (deklamacja), p. Aleksander Ripper (skrzypce), p. Sarnecka (fortepian) i p. Szafrańska (śpiew).

Bilety do nabycia w księgarni Wgo .Krzyżanowskiego (Rynek A—B).

Z cechu malarzy. Dnia 9 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie cechu malarzy pokojowych, dekoracyjnych i szyldowych w lokalu „Koła Mieszczańskiego" w obecności komisarza rządowego, dra M. Zawadzkiego i instruktora stowarzyszeń, dra J. Schoeneta.

Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyborów, z których wynik jest następujący: Na 31 głosujących członków, jednogłośnie wybrano na drugie trzechlecie p. Edw. Czernichowskiego starszym; na zastępcę starszego p. Kaź. Tobiasza 20 głosami. W skład wydziału weszli pp.: Józef Mikulski, Franciszek Górski, K. Węgrzyn, Kazimierz Jachimowicz, Józef Bernadzikiewicz, Adam Siostrzonek; zaś jako zastępcy pp.: Jan Pstykiewicz, Joachim Brenner, Jul. Buczyński, Joachim Günz, Kazimierz Bodziński, Teodor Nowakowski.

W dyskusji obradowano głównie nad założoną przez Cech szkołą fachową dla terminatorów, otwartą 6 grudnia z. r., a mającą trwać do końca kwietnia t. r.

Sekretarzem Cechu został nadal wybrany p. Franciszek Górski, zaś do komisji kontrolującej weszli pp.: Stanisław Jachimowicz i Hermann Wasserlauf, a p Józef Mikulski jako nadkontrolor.

Kursa ogrodnictwa dla nauczycieli szkół ludowych. Rada szkolna krajowa powołała na kurs ogrodnictwa, urządzony staraniem Tow. ogrodniczego w Krakowie, w czasie od 29 marca do 15 kwietnia włącznie, i od 10 do 14-go lipca włącznie, następujących nauczycieli szkół ludowych: Józefa Stefańskiego z Gromca (pow. chrzanowskiego); Władysława Chmielowskiego z Posady nowomiejskiej (pow. dobromilskiego); Jana Lubowieckiego z Kobylan (pow. krakowskiego); Jana Maciaszka z Lubeczy (pow. krakowskiego); Jana Fulińskiego ze Skomielny białej (pow. myślenickiego); Hieronima Malinę z Sułkowic (pow. myślenickiego); Andrzeja Sielickiego z Woli kotowej (pow. tarnobrzeskiego); Jana Łabnę z Wiśniowej (pow. strzyżowskiego); Konstantego Jasielskiego z Gdowa (pow. wielickiego) i Wojciecha Marchewka z Siepprawia (pow. wielickiego).

Na kurs ogrodnictwa, urządzony staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, w czasie od 3 do 15-go kwietnia b. r. włącznie, powołani zostali nauczyciele: Stanisław Wolanin z Krużlowej (pow. grybowskiego); Jerzy Szumski z Pawłosiowa (pow. jarosławskiego); Jan Czekański z Brzyszczek (pow. jasielskiego); Michał Wiśniowski z Monasterca (pow. liskiego); Władysław Hrycykiewicz ze Srok lwowskich (pow. lwowskiego); Ferdynand Pasek z Josefsdorfu (pow. mieleckiego); Mikołaj Starzewski z Niska; Antoni Pisowicz z Dulczówki (pow. pilzneńskiego); Jan Reyman z Przeworska i Adam Wilburg z Podgórskiej Woli (powiatu tarnowskiego).

„I przed... żydami, nieście oświaty kaganiec!« Z kół fachowych otrzymujemy następujące pismo:

Przypadkowo spotkałem się z jednym z bardzo poważnych nauczycieli krakowskich i w toku rozmowy wyraził tenże zdziwienie, że komitet dla budowy szkół miejskich uchwalił budować szkołę wydziałową na Kazimierzu; niema do tego żadnej potrzeby, szkoła wydziałowa przy ulicy Dietlowskiej ma całkiem normalną frekwencję i niema nadziei, aby się ta frekwencja podwyższyła; albowiem w 4-klasowej szkole w Ratuszu kazimierskim klasy liczą zaledwie po 25 uczniów, miejsca zaś w każdej klasie starczyłoby tam na 60—70; uczniowie zaś z reszty dzielnicy, bliżej Plant chodzą do szkoły wydziałowej na Smoleńsk.

Natomiast na dzielnice: Piasek, Pędzichów, Kleparz i północną stronę przedmieścia, — doczego doliczyć należy spory zastęp młodzieży z Krowodrzy i Prądnika, — istnieje tylko szkoła wydz. na Kleparzu, — naturalnie przepełniona. Przed 3 laty utworzono filję tej szkoły na Placu św. Ducha. Tych uczniów tedy, mieszkańców Kleparza, Piasku, Krowodrzy i Prądnika zamierza widocznie komitet przepędzić na Kazimierz, a szkołę na Placu św. Ducha znieść.— Zdaje się, że uchwała ta jest skutkiem zbliżających się wyborów, t. j., aby utworzyć nowe posady dla nauczycieli-żydów, a uczniom żydowskim ułatwić uczęszczanie do szkół...

W kominie piekarni żydowskiej na placu Nowym l. 8, wczoraj wieczorem o godz. wpół do 8 zapaliły się sadze, nagromadzone tam, widocznie wskutek oszczędności żyda, aż nazbyt obficie. Przybyły na miejsce II pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego, zarządził odpowiednie środki ostrożności.

Wojna przekupek. Wczoraj o g. 11-ej przedpołudniem plac Szczepański był widownią jednej z dość często powtarzających się tam awantur i kłótni między kumoszkami zasiadającemi w kramach, awantur kończących się zazwyczaj ogólną bijatyką przy akompaniamencie dość niewybrednych epitetów. Epilog wczorajszej awantury był dość krwawy, gdyż jedna z walczących użyła jako argumentu przekonywującego glinianego garnka i ugodziła nim towarzyszkę Annę Ćwierz w głowę, zadając jej dwie rany na twarzy w okolicy oka prawego. Walce położyła kres interwencja stróża porządku publicznego, poczem ofiara udała się na stację ratunkową, gdzie jej zranienia opatrzono.

NEKROLOGJA.

Stanisław Piotrowski, słuchacz I. roku teologji U. U. J., zmarł w Teszycach pod Wieliczką, po długiej a ciężkiej chorobie, w 24 roku życia, dnia 21-go marca b. r.

Pogrzeb odbędzie się w Wieliczce dnia 24 bm.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek: »Córka Joria«, tragedja pasterska przez Gabryela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej. (Nowość).

W sobotę: »Kościuszko pod Racławicami« o godzinie 3 po południu.

W sobotę wieczorem »Córka Joria«

W niedzielę popołudnin o godz. wpół do 3 »Królowa Tatr«, ceny miejsc zniżone.

W niedzielę wieczorem: »Uczta Herodjady«.

Repertuar Teatru Ludowego.

W piątek: »Skapiec«, przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Początek o godz. 5 popoł.

W sobotę wieczorem: »Wesele«, Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu »Trójka hultajska«.

W niedzielę wieczorem: »Pospolite ruszenie«.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W niedzielę dnia 26 marca: Prof. dr Józef Flach: »Wielkie tragedje szekspirowskie«, wykład drugi i ostatni (w szkole realnej).

We wtorek 28 marca: Prof. Uniw. dr Kazimierz Morawski: »Wykształcenie humanistyczne a życie współczesne« (w Coll. novum).

ZABÓJSTWO.

Wczoraj przed godziną 9-tej wieczorem w mieszkaniu szewca Piotra Ziółkowskiego przy ul. św. Wawrzyńca pod l. 2, powstała bójka pomiędzy majstrem Ziółkowskim a czeladnikiem Brodzkim o to, że Brodzki przed południem na rozprawie w sądzie składał niekorzystne zeznania dla Ziółkowskiego. W bójce Ziółkowski porwał za konewkę i począł nią okładać Brodzkiego. Na to przybiegł z pomocą drugi czeladnik Tomasz Kołacz, — wówczas Ziółkowski porwał za ostry nóż szewski, pchnął nim Kołacza i znów rzucił się na Brodzkiego. Ziółkowskiego zdołano wreszcie rozbroić, ale Kołacz raniony śmiertelnie wyszedłszy z mieszkania przed dom, upadł i w krótkiej chwili skonał.

Na miejsce zajścia, o którem wieść w tej chwili się rozniosła, przybył pierwszy ajent policyjny Massacz w towarzystwie plutonowego. Zastali oni przed kamienicą już tylko martwe zwłoki. Przybyłe pogotowie ratunkowe i lekarz miejski dr Bernadzikowski stwierdzili śmierć wskutek upływu krwi z głębokiej rany w okolicy stawu barkowego. Pchnięcie nożem było tak silne, że przecięło główną arterję.

Trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej, a przybyły komisarz policji dr Minasowicz spisał protokół według opowiadań naocznych świadków.

Zabity Kołacz liczył lat 44 i pozostawił po sobie wdowę przebywającą w Niemczech. Ziółkowski, zabójca, liczy lat 35, rodem ze Skawiny, jest krępy o niemiłym wyrazie twarzy.

Po spisaniu protokółu Ziółkowskiego odstawiono do aresztu policyjnego.

Na miejscu wypadku obecnym był także szef biura bezpieczeństwa radca Swolkień.

† Walery Eljasz Radzikowski.

Miastu naszemu ubyła jedna z najbardziej znanych i typowych postaci: zmarł twórca owego »Sobieskiego pod Wiedniem«, który w niezliczonych ilościach oleodrukowych podobizn rozszedł się po wszystkich stronach Polski. — O ś. p. Walerym Eljaszu wiedziało chyba każde dziecko polskie, gdyż jego ilustracje zdobiło mnóstwo książek, przeznaczonych do najpierwszej nauki dziejów ojczystych, a oleodruki wedle obrazów takich, jak: »Czarniecki«, »Żółkiewski pod Cecorą«, »Sobieska z synami u grobowca Zólkiewskiego«, »Długosz« wisiały w swoim czasie w każdym niemal domu polskim. Był to w pierwszym rzędzie malarz-patrjota, zasłużony popularyzator dziejów ojczystych, z których za tematy do swych obrazów wybierał chwile szczególnie świetlane i przykładne.

Miłośnicy gór naszych znają i cenią zasługi ś. p. Walerego Eljasza na innem polu, jako zapalonego wielbiciela i najbardziej doświadczonego znawcy piękności Tatr. Tylko ktoś, co tak doskonale znał każdy zakątek Tatr, jak ś. p. Walery Eljasz, mógł wydać tak doskonale pouczające dziełko, jak jego niedościgniony, kilkakrotnie wydawany »Przewodnik do Tatr i Pienin«. Przyroda tatrzańska była też tematem licznych jego rysunków i obrazów, oraz szkiców literackich, które z własnemi ilustracjami zamieszczał w pismach polskich i zagranicznych, budząc też wśród obcych zaciekawienie dla piękności ziemi polskiej. Był jednym z założycieli Tow. tatrzańskiego i do końca życia niestrudzenie w niem pracował.

S. p. Walery Eljasz był »krakowskiem dzieckiem«. Tu się urodził w roku 1840, tu chodził do gimnazjum św. Anny, a później do szkoły malarskiej, przy szkole technicznej, tu wreszcie osiadł na stałe w roku 1868 po studjach, odbytych w Monachjum i po podróżach artystycznych do Paryża, Niemiec i Włoch. Od r. 1873 był profesorem rysunków w gimnazjum świętej Anny i wielu innych szkołach. Kraków, a w szczególności stary Kraków, oto trzeci dział jego działalności artystycznej. Owoce swoich poszukiwań i badań nad dziejami i zabytkami ukochanej stolicy zebrał w dziele, wydanem w roku zeszłym p. t. »Stary Kraków«.

Na każdem polu działalności narodowej znajdował się zawsze śp. Walery Eljasz jako czynny pracownik. Brał żywy udział w życiu Sokolem, w Towarzystwie »Szkoły Ludowej«, pracował w komisji historji sztuki Akademji Umiejętności i t. d. Niema na jego pamięci żadnej skazy, a czyny dobre pozostaną po nim długo jako tytuł dobrej sławy pośmiertnej.

Z Rosji.

Ustępstwa dla Finlandczyków.

Petersburg 23 marca. (Tel. wł.). Komitet ziemstwa postanowił przywrócić Finlandczykom wszystkie prawa i przywileje, odebrane im przez Plehwego.

Nowy strejk w Łodzi.

Łódź 23 marca. (Pet. aj. tel.). W tutejszych przędzalniach Poznańskiego i Silbersteina, jakoteż w fabrykach Kruszego i Endera w Pabianicach wybuchł ponownie strejk.

Ruch chłopski w Królestwie.

Berlin 23 marca. Z Kutna (w gubernji warszawskiej) donoszą: Na wiadomość, że na drodze do wsi Lamenty zgromadziło się 140 chłopów z żonami i dziećmi, udał się naczelnik straży ziemskiej z kompanją żołnierzy na ich spotkanie i kazał do chłopów strzelać, mimo, iż ci zachowywali się spokojnie. 2 ch chłopów zabitych, 50 rannych w tem 20 ciężko. Siedmiu zmarło w drodze do szpitala.

WOJNA.

Odwrót Rosjan.

Tokio 23 marca. (Reuter). Rosyjska straż tylna znajduje się 20 mil na północ od Kaijuan. — Japońska straż przednia ściga ją. Rosjanie cofają się trzema drogami do Kirinu i Czangczun.

Tokio 24-go marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Wojsko ścigające nieprzyjaciela przybyło 21 do **Czantu**, oddalonego o **20 mil na północ od Kaijuan**. Silne oddziały nieprzyjacielskie cofają się w nieładzie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż linji kolejowej.

Plan mobilizacji w Rosji.

Paryż 24 marca. (Tel. wł.). Petersburski korespondent *Echo de Paris* podaje następujący plan mobilizacji w Rosji, wypracowany przez sztab jeneralny.

Zmobilizowanych będzie siedm korpusów, wśród nich: XIX (Brześć litewski), XV (Warszawa) i XIV (Lublin). Tę siedm korpusów dadzą razem 200.000 ludzi.

Odnośne kadry rezerwowe pozostaną w dotychczasowych miejscach i i będą uzupełnione rezerwistami, powołanymi do czynnej służby, podczas gdy żołnierze pozostający dotychczas w czynnej służbie, wyruszą na plac boju.

Nadto będzie mobilizowanych 150.000 piechoty I-go powołania, 100 batajonów piechoty II-go powołania i 100 bataljonów III-go powołania.

Mobilizacja da ogółem 350.000 żołnierzy.

Świeżo zmobilizowane wojska wraz z garnizonem Władywostoku i wojskami strażniczemi wzdłuż kolei syberyjskiej, wyniesą ogółem 600.000 ludzi.

Ta siła będzie rozdzielona na dwie armje. Nad jedną obejmie dowództwo Liniewicz, nad drugą Kuropatkin. Obie zaś armje oddane będą pod zwierzchniczą władzę w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Szefem jego sztabu będzie jenerał Suchomłynow.

Rosja spodziewa się, że przy pomocy tych wojsk zdoła wypędzić Japończyków z Mandżurji i Korei.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Berlin 24 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wyrusza w tych dniach na plac boju, celem zbadania obecnego stanu wojsk. Od jego relacji zależeć będzie, czy ma być dalej prowadzoną wojna, czy też ma być zawarty pokój.

W tej właśnie misji upatrywać należy źródła pogłosek o zawarciu pokoju.

Widoki pokoju.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej, co dało powód do pogłoski, że ministrowie obradują nad zawarciem pokoju między Rosją a Japonją i że odpowiednie propozycje przedłożą gabinetowi tokijskiemu i petersburskiemu.

Pod wieczór biuro Reutera z upoważnienia rządu dementowało tę pogłoskę.

Londyn 24 marca. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Standard'a* donosi, że w kołach politycznych i wojskowych rosyjskich coraz bardziej zaczyna się utrwalać mniemanie, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwem.

Francja zrealizuje pożyczkę rosyjską.

Paryż 24 marca. (Tel. wł.) W tutejszych kołach finansowych pojawiła się pogłoska, że bankierzy francuscy wbrew poprzedniemu odmówieniu pożyczki rosyjskiej, są obecnie gotowi pożyczyć Rosji 600 miljonów franków.

Koła bowiem polityczne francuskie dowiedziały się, że niezrealizowanie pożyczki rosyjskiej wywołało w sferach miarodajnych rosyjskich tak wielkie wrażenie, iż zachodziła obawa zerwania sojuszu. — W obronie zatem aljansu francusko-rosyjskiego, rząd francuski wpłynął na banki o pokrycie tejże pożyczki, płatnej w 15 latach.

Wiedeń 24 marca. (Tel. wł.). *N. Freue Presse* dowiaduje się z Paryża, że szanse zrealizowania pożyczki rosyjskiej we Francji, wzrosły znacznie.

TELEGRAMY.

Pożar w Borysławiu

Lwów 23-go marca. (Tel. wł.) *Słowo P.* donosi z Borysławia, że dzisiaj w nocy wybuchł pożar w dolnej części Borysławia. Spłonęły trzy domy, między innemi także restauracja Rothenberga. Energicznym wysiłkom straży pożarnej udało się pożar zlokalizować.

Z komisji.

Wiedeń 23 marca. Komisja prasowa ukończyła dzisiaj dyskusję nad § 14 ustawy prasowej, który postanawia zawieszenie prawa kolportażu dla pism, które dwukrotnie dopuściły się wykroczeń przeciw obyczajności, obrazy majestatu lub też zdrady stanu. Subkomitet wnosi skreślenie tych postanowień.

Poseł Danielak przemawia za wnioskiem subkomitetu. Postanowienia te są reakcyjnemi i stoją w sprzeczności z nowoczesnym duchem i pojęciem o wolności prasy. Przypominają rosyjskie i pruskie ustawy. Plenum komisji powinno zgodzić się na wniosek subkomitetu w uznaniu niebezpieczeństwa takich postanowień. Dozwolenie kolportażu byłoby bezwartościowem, gdyby mogło być każdej chwili odebranem na podstawie elastycznych postanowień. — **Mówca** wskazuje na postępowanie rządu pruskiego, prześladującego prasę za rozmaite obrazy majestatu. Należy albo rzeczywiście stworzyć nowożytną ustawę prasową, albo jeżeli się chce stwarzać ustawę reakcyjną, to będzie już o wiele mniej trudu i kosztów, jeżeli się zostawi obecną w mocy, gdyż jako reakcyjna wystarczy.

Po przemowie referenta Sylwestra przyjęto wniosek subkomitetu wszystkimi głosami przeciw 9-ciu.

Następnie uchwalono § 15 i 16, traktujące o dopuszczeniu do kolportaży, w brzmieniu, pro ponowanem przez subkomitet.

Nad § 17 dyskutowano dłużej. Paragraf ten wyklucza od kolportaży osoby, dotknięte chorobą zakaźną i nie mające 18 lat.

Poseł Stransky wnosi zupełne skreślenie tego paragrafu.

Dyskusję zakończono nad tym paragrafem dzisiaj, zaś głosowanie odroczono do jutra.

Votum nieufności dla Witteka.

Wiedeń 24 marca. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu kolejowego minister kolei Wittek poniósł dotkliwą klęskę. Mianowicie w głosowaniu nad rezolucją Ellenbogena 4 głosami przeciw 3 uchwalono ministrowi *votum* nieufności w jak najostrzejszej formie.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki omawiają żywo ten fakt. Część ich pisze, że Wittek powinien ustąpić, inne, że nie ma na razie do tego powodu, gdyż uchwała subkomitetu przyjdzie jeszcze pod obrady komitetu, a w jego składzie Wittek ma za sobą większość.

Posłowie polscy w subkomitecie: Stwiertnia i Kolischer głosowali wraz z Czechami za *votum* nieufności.

Cesarz Wilhelm mówi.

Brema 23 marca. Z okazji odsłonięcia pomnika ces. Fryderyka wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której powiedział, że o ile to od niego zależy, to bagnety i działa niech spoczywają, ale bagnety i działa niech będą ostre i w pogotowiu, aby dawały gwarancję pokoju. Po należytem uformowaniu armji przychodzi kolej na należyte uzbrojenie floty.

Podróż cesarza Wilhelma.

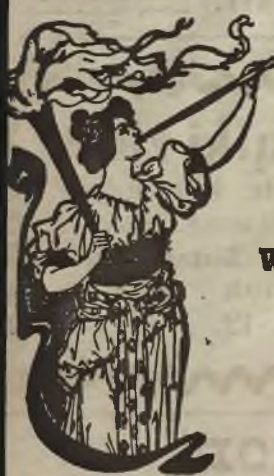
Kukshaven 23 marca. Cesaz Wilhelm rozpoczął dziś podróż po Morzu Śródziemnem.

Lwów 23 marca. *Gazeta Lwowska* oglasza: Dyrekcja poczt zezwoliła asystentom Juljanowi Haluzie z Gorlic i Bolesławowi Jaworskiemu ze Lwowa na zamianę miejsc służbowych.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

MAGAZYN Henryka Schwarza,



Kraków, Grodzka 13. Tel. 43. poleca

NOWOŚCI

w towarach modnych na suknie i bogatej konfekcyi damskiej.

Żakiety od Kor. 18.

Spodnice, kostyumy w wielkim wyborze.

Próbki darmo i opłatnie.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków, jak mydło, soda, proszek etc. jest SCHICHT'A nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i maczania Marka „Pochwała gospodyń“

ZALETY:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania. 2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 3. Używanie sody staje się zbytecznem. 4. Bielizna jest czystsza. 5. Jest dla rąk jako też dla bielizny zupełnie nieszkodliwa, a co ręczy podpisana firma. 6. Jest tańszy przez swą nadzwycz. wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędn.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig, największa fabryka tego rodzaju w Europie.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Mięsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Znane jako najlepsze

korczyńskie wyroby lniane i bawełniane, bez konkurencyi najtaniej! sprowadza się z pierwszego źródła przez

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby] tudzież płótna damastowe na obrazy, serwety, prześcieradła, ręczniki, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo. Powinno się jednak artykół odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patrjotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk! A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.

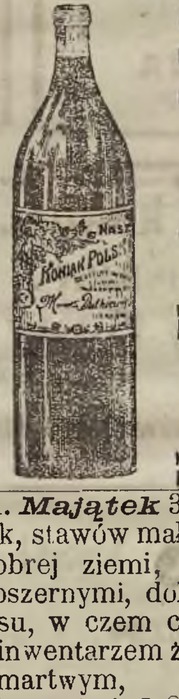
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“ „NORIS“ z watą „NORIS“ Salvesol „NORIS“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa „NORIS“ „ Albert	do tytoni lekkich
		„NORIS“ „ de Paris „Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średnio mocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.



Nasz „Koniak polski“ destylat winny poleca 408

FABRYKA WÓDEK POLSKICH *Marcelli Dutkiewicz,*

Rynek linia A-B. KRAKÓW ul. Florjańska.

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

---

1. ***Majątek*** 300 mg. ornego, łąk, stawów małych, ogrodów, dobrej ziemi, z budynkami obszernymi, dobrymi, 300 mg. lasu, w czem część rębnego, z inwentarzem żywym, dużym i martwym,

2. ***Majątek*** 250 mg. ornego i łąk dobrej ziemi, z dobrymi obszernymi zabudowaniam i z inwentarzami.

3. ***Majątek*** 150 mg. ornego, ogrodu i łąk z zabudowaniami odpowiedniemi, 150 mg. lasu młodego z inwentarzami do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Adm. „Gł. N.“ p. 501.

Poszukuje się 579 3

młodej osoby

z większą kaucją do prowadzenia filii małego interesu galanteryjnego. Wiadomość w Adm. „Głosu Nar.“

Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie realności, mający wielkie znajomości i stosunki, oddaje swoje usługi pośrednictwa i oszacowania przy kupnach dóbr ziemskich, lasowych, realnościach, pożyczkach, konwersjach hipotecznych, na niski procent, oraz różne inne, przyjmuję administrację realności w Krakowie, ułatwia fasje i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, dyskretnie i rzetelnie. Tylko interesowani raczą się zgłosić od godz. 1—3 ul. Krupnicza 19, do Bolesława Wilkoszewskiego.

Przy korespondencji uprasza się markę na 20 h. dołączyć. 545 6

Droguerja

w miejscu klimatyczno-zdrojowym jest zaraz pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia ewentualnie sprzedania. Bliższa wiadomość Sarmacja ulica Szewska. 453

OBRAZY olejne i rodzajowe po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

W zakładzie kąpielowym w Szczawnicy 478 6

2 wille

z całem urządzeniem i placem budowlanym zaraz do sprzedania. Bliższa wiadom. *Apteka pod Białym Orłem, Kraków A-B.*



Ekstrakt orzechowy

do farb. siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europelski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna i R. Wiskidy pl. Mariacki. Cena flakonu **3** kor., flaconiki próbne **1 kor. 20** h. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2.

Zakład św. Józefa

dla sieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka l. 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, kłącze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki warzywne i kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i nisko-pienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie.

NEOFICI POLSCY

Teodora Jeske-Choińskiego.

Książka ta zawiera spis żydów, ochrzczonych w Polsce i na Litwie od 1500 do 1903 r.; spis neofitów nobilitowanych i genealogie wybitniejszych rodzin neofickich. 383

Nabywać można w Krakowie w księgarni: Gebethnera i Sp.

SPRZEDAŻ

mebli antycz. i zwykł.

następujących: 1433

Garnitur czarny z bronz. Klęcznik-kantorek z bronzami. Sekretarzyk antycz. inkrust., w stylu Ludw. XVI z bronz. Dywany perskie. Porcelana saska i inna. Szafy inkrust., komody i Sekretarz antyczn., bogato inkrust. z bronz. Stoły i garnit. machon. Szafa machon. lustrzana. Stoliki złocone i machon. z bron. Kanapa palis. bogato inkrust. Biurko palisandrowe rzeźbione i łóżko. Różne antyczne rzeczy machon. Zegary i garderoba.

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I pietro.

Gorzelnik,

Poznańczyk, posiadający wyższe studja gorzelnicze, chlubne świadectwa z praktyki, jako samodzielny gorzelnik i rekomendacje, pozostający 4 lata w Galicji, znający się na najnowszem urządzeniu technicznem i prowadzeniu, poszukuje posadv stałej li we większej gorzelni od 1 lipca 1905 r., lub później, może również przyjąć w tym samym majątku kilka gorzelń w administrację. — Na ostatniej posadzie (gdzie można skonstatować), daje wydalki przeciętnie 60% z 1 klg. skrobi i to przy najgorszych warunkach. — Na żądanie może złożyć kilka tysięcy koron kaucji, zgodzi się także na tantjemę. Łaskawe zlecenia przyjmuje z grzeczności Zarząd gospodarstwa stawowego w Teklówce, pow Kopyczyńce. 455 6

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnie po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20—6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Marmulada owocowa

wyborna do omletów, legumina w dni postne do chleba 26

kilo 32 centy

Do nabycia w handlu JAKÓBA PIEKŁY w PODGÓRZU



ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE von DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich w Babulach, p. Padew, przyjmie

rachmistrza, leśnika

z ukończoną szkołą gospodarstwa lasowego lub niższym egzaminem państwowym. Obznajomionego należycie z wszelką manipulacją lasowo-gospodarczą i biurową, posiadającego zdolność w rysankach i piękne pismo.

Ogólne wynagrodzenie roczne wynosi około 1600 K wgotówce, pomieszkanie, budynek gospodarczy, opał, grunta deputatowe i paszę dla rogacizny. — Donaci bezdzietni lub z nieliczną rodziną, mają pierwszeństwo. 593 2

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.